

WYBIERZMY SIĘ

■ **HERINGSORF, 31 lipca-3 sierpnia.** Dni Cesarские (Kaisertage). Koncerty m.in. kapeli katarskiej, rockowej grupy The Clogs (sobota, godz. 20.30), zespołów ludowych z wyspy Usnam, Skandynawii, Berlina itd., przejazd pary cesarskiej ze świętą (sobota, godz. 16), fajerwerki (sobota, godz. 23), kąpiel pary cesarskiej w morzu (niedziela, godz. 16), pożegnanie pary cesarskiej (niedziela, godz. 17.30).

■ **WOLIN, 1-3 sierpnia.** XX Festiwal Słowian i Wikingów (od godz. 11 do wieczora). Piątek: korowód na rozpoczęcie festiwalu (godz. 11), niecenie ognia świecami ogniwym (godz. 12), bitwa o most (godz. 12.30), przybycie wikingów (godz. 14), bitwa Słowian i Wikingów (godz. 16) itd. W sobotę i niedzielę obrzędy słowiańskie z czasów przedchrześcijańskich, pojedynki, bitwy o most, sceny z życia wojowników, targ niewolników i niewolnic, gry i zabawy, średniowieczne jadro, muzyka itd. Szczegóły: www.jomsborg-vineta.com

■ **WOLGAST, 1-3 sierpnia.** Dni Papierowego Teatru. Codziennie kilkanaście spektakli. Szczegóły: www.wolgast.de

■ **TORGELOW, 2-3 sierpnia (godz. 10-17).** Festyn Starego Miasta (Burgfest) na terenie zrekonstruowanego średniowiecznego miasta. XIII wiek, rycerze, dawne stroje, rzemiosło, muzyka, wystawa „Margrabi Otto IV”. (Dojazd przez Lubieszyn lub Dobieszczyń, pociągami z przesiadką w Pasewalku).

■ **UKRANENLAND, przedmieście Torgelow, 9-10 sierpnia (godz. 10-17).** Festyn w zrekonstruowanej wsi słowiańskiej nad rzeką Uecker. (Dojazd przez Lubieszyn lub Dobieszczyń, pociągami z przesiadką w Pasewalku).

■ **UECKERMÜNDE, 8-10 sierpnia.** XIX Hafenfest (Festyn Portu). Sobota: targi staroci od godz. 9, korowód z dziejów miasta (godz. 11), wyścigi wszystkiego, co pływa (godz. 15), koncerty. Niedziela (godz. 9-18.30): widowiska na rzece Uecker; przedstawienia dla dzieci, najazd piratów (godz. 14.30), spektakl „Kot w butach”.

■ **ANKLAM, 15-17 sierpnia.** 750-lecie praw miejskich. Kościół św. Mikołaja: wystawa plakatu studentów uczelni artystycznych z całej Europy, odsłonięcie statuy pioniera lotnictwa, braci Lilienthal (15 sierpnia, godz. 17). 16 sierpnia: średniowieczny ślub kupiecki (godz. 15.30), spektakle z historii miasta, koncerty muzyki dawnej na rynku, koncerty w porcie, atrakcje dla dzieci. 17 sierpnia: nabożeństwo ekumeniczne (godz. 9.30), korowód prezentujący dzieje Anklam od prapoczątków po wprowadzenie euro. Nad Piańą prezentacja współczesnego Anklam. Szczegóły: www.anklam.de

■ **SZCZECIN, Trzemesz, Świnoujście, 11-18 sierpnia.** X Międzynarodowy Festiwal Muzyczny „Sacrum non profanum” poświęcony Wojciechowi Kilarowi. Koncert inauguracyjny 11 sierpnia w katedrze szczecińskiej (godz. 20), następnie koncerty w Trzemeszu, 17-18 sierpnia w Świnoujściu. Szczegóły: www.sacrumnonprofanum.pl

■ **BERLIN:** David Bowie, głośnie wystawa w Martin-Gropius-Bau (Niederkirchnerstr. 7) przedłużona do 24 sierpnia (czynna codziennie, godz. 10-20).

Niebezpieczne analogie

Dokończenie ze str. 1

W latach 60. XX wieku niemiecki historyk Fritz Fischer opublikował dwie ważne prace: „Griff nach der Weltmacht. Die Kriegszielpolitik des kaiserlichen Deutschland 1914/1918” („Sięganie po władzę nad światem. Cele wojennej polityki cesarskich Niemiec 1914-1918”) i „Krieg der Illusionen. Die deutsche Politik von 1911 bis 1914” („Wojna iluzji. Niemiecka polityka w latach 1911-1914”), w których udowodnił, że Niemcy świadomie doprowadziły do wojny, dążąc do uzyskania pozycji mocarstwa światowego. Skutkiem tych publikacji był trwający ponad 20 lat spór, którego kompromisem było uznanie, że nie można wprawdzie udowodnić tezy o świadomym parciu Niemiec do wojny, lecz to głównie postępowanie Niemiec doprowadziło do eskalacji kryzysu i tym samym wybuchu zbrojnej konfrontacji. Oznacza to, że politycy niemieccy rozmyślnie podjęli ryzyko wojny w celu rozbięcia sojuszu francusko-rosyjskiego.

Konsensus ten został podważony w 2013 roku publikacją australijskiego historyka Christopuera Clarka „The Sleepwal-

kers: How Europe Went to War in 1914” („Lunatycy. Jak Europa wkroczyła do wojny w 1914 r.”). Według Clarka wszystkie strony konfliktu ponoszą część winy za jego eskalację, a w największej mierze Królestwo Serbii. Autor twierdzi, że politycy w 1914 r. działali pod wpływem impulsu. Jak w lunatycznym śnie, nie zważając na ostrzegawcze sygnały, podobnie jak hazardziści, opętani wizją wygranej, dzień za dniem pchali Europę ku przepaści. Jak zauważa Clark, kluczowi aktorzy tego dramatu to mężczyźni wychowani w kulcie męskości, w którym ważną rolę odgrywały prostolinijność, bezkompromisowość, zdecydowanie. Podjąwszy raz wyzwanie, nie potrafili się cofnąć.

Sama mechanika kryzysu była przewidywalna. Już w 1914 roku ważną rolę odgrywały scenariusze działań wojennych. Stały się mechanizmami prowokującymi oponenta, samosprawdzającymi się przepowiedniami. Reakcja jednej strony wymuszała działanie przeciwnika, które z kolei było traktowane jako potwierdzenie słuszności własnego postępowania.

Fatalny politycznie był niemiecki plan wojny na dwa fron-

ty, tzw. plan Schlieffena, który przewidywał rozprawę najpierw z Francją, a potem zwrot przeciw Rosji. Niejednoznaczne stanowisko Francji w lecie 1914 r. niejako automatycznie, zgodnie z militarnym, a nie politycznym planem Niemiec, powodowało konieczność niemieckiego marszu na Paryż. Aby zatrzymać samonapedzającą się maszynę, potrzebni byli politycy zdecydowani, a takich brakowało. Plan Schlieffena mogła powstrzymać jedynie zdecydowana reakcja cesarza Wilhelma II. Nie uczynił tego, lecz poddał się biegowi wypadków.

Lata 1914-18 były dla większości Niemców kolektywną traumą. Pozostawili psychiczną ranę, która jątrzyła się, powodując wybuch nazizmu. Po wojnie oszukiwano się twierdzeniami o niezwyciężoności armii niemieckiej, której zdradziecki cios w plecy zadali socjaliści. Oficjalnie królowała literatura, gloryfikująca doświadczenia frontu. Tworzyła się pożywka dla kultu austriackiego kaprała Adolfa Hitlera, który w ogniu wojny narodził się jako zbawca Niemiec.

O tym, jak silnym wstrząsem była wojna lat 1914-18, świadczy mnogość miejsc pamięci jej ofiar.



Tablica przy kościele Matki Bożej Królowej Świata w Dobrej Szczecińskiej, poświęcona żołnierzom z gminy, poległym w czasie pierwszej wojny światowej. Fot. archiwum

Nie tylko tam, gdzie toczyły się walki, lecz także w miejscach, skąd pochodzili żołnierze. Także w Szczecinie i na Pomorzu chyba przy każdym starym kościele można znaleźć pamiątkową tablicę lub kamień z listą poległych parafian.

„London Evening Star” słusznie pisał 4 sierpnia 1960 r.: „Jeżeli ród ludzki utrzyma się przy życiu, to w przyszłym stuleciu niejedni historycy słusznie dojdą do wniosku, że 4 sierpnia 1914 roku świat oszałał”.

Przemysław JACKOWSKI

Sąsiedzi, a jakże inni

Dokończenie ze str. 11

Inna kultura – inne nawyki

Kierując się tymi kategoriami dr Krzysztof Wojciechowski z Collegium Polonicum w Ślubicach (UAM), chcąc pomóc w przezwyciężeniu nieporozumień w komunikacji między współpracującymi ze sobą firmami polskimi i niemieckimi, napisał poradnik zatytułowany „Jak postępować z Niemcami w biznesie i nie tylko. Knige für deutsche Unternehmer in Polen” (2005). Zwraca w nim uwagę, że komunikacja niemiecka jest bardziej bezpośrednia niż polska i od uświadomienia tego należałoby zacząć kursy przygotowujące do wspólnych projektów. W Niemczech np. bardziej bezpośrednio wypowiada się na ogół własne zdanie, w tym brak zgody, co w Polsce może wywołać konsternację i posądzenie o arogancję. My z kolei robimy nie raz na niemieckich partnerach wrażenie niezdecydowanych. W kulturze niemieckiej szanuje się zazwyczaj osoby zdecydowane, mówiące głośno i konkretnie, szybko dochodzące do sedna sprawy i podejmujące decyzje. Wojciechowski podaje przykładowo, że po niezbyt obiecującym spotkaniu biznesowym Polacy nieraz z grzeczności nie odmawiają współpracy bezpośrednio, a faks z odmową przysyła ją po jakimś czasie. Na Niemcach robi to fatalne wrażenie.

Komunikacja niewerbalna też jest w kulturze niemieckiej na ogół bardziej bezpośrednia. Częstsze i dobitniejsze są takie gesty, jak dłuższe spoglądanie w oczy czy uścisk dłoni na powitanie i pożegnanie, co w Polsce może być odbierane jako nachalne i mało dyskretne. Razi nas też zbyt głośny (naszym zdaniem) śmiech Niemców. W ogóle obcy, nie tylko u nas, powinien zachowywać się cicho.

I nieporozumienie gotowe

Wojciechowski przekonuje, że kultura polska jest bardziej

kolektywistyczna niż niemiecka i bardziej nastawiona na budowanie innych relacji. W Polsce kładziemy na ogół większy nacisk na więzi rodzinne, pamięć o przodkach, tradycję. Na pierwszych spotkaniach biznesowych Polacy chcą poznać partnerów i stworzyć przyjazną



atmosferę, podczas gdy Niemcy są doskonale przygotowani merytorycznie, rozkładają segregatory i... nieporozumienie gotowe.

W kulturze niemieckiej wyraźniej oddziela się zazwyczaj sferę prywatną od służbowej („Dienst ist Dienst und Schnaps ist Schnaps”, czyli „Służba jest służbą, a wódka wódką”). Różni nas także poczucie humoru.

Typowy polski dowcip zmierza w stronę niezrozumiałego nieraz dla innych absurdu, a niemiecki powinien zawierać logiczną punktę. Nieco inne jest także podejście do autorytetów. W Polsce stosuje się więcej form grzecznościowych wobec osób na wyższym stanowisku, utytułowanych, starszych. Kulturę niemiecką też cechuje szacunek dla hierarchii, jednak często jest on bardziej ukryty. Niemniej jednak miejsca w autobusie osobom starszym się nie ustępuje.

Inność na co dzień

Różnie, zdaniem Wojciechowskiego, kultura polska i niemiecka traktują czas. W niemieckiej biegnie on bardziej linearnie, a w polskiej raczej spiralnie, dlatego – przeciwnie niż Niemcy – wracamy kilkakrotnie do tych samych spraw.

Wojciechowski uważa, że efektem tego może być w biznesie proponowanie nie do końca przemyślanych rozwiązań, które później mogą być modyfikowane (polski zwyczaj aneksowania umów!), co nie robi dobrego wrażenia na niemieckich partnerach. Odmienne stosunek do czasu wyraża się także tym, że w Polsce zazwyczaj nie organizuje się konferencji z tak dużym wyprzedzeniem, jak w Niemczech.

Polacy na ogół bardziej gotowi są do ryzyka, stąd też ich większa elastyczność. W kulturze niemieckiej większa jest potrzeba kontroli, czego skutkiem są wszelkiego typu protokoły i pisemne ustalenia. Częściej też w Niemczech spotkać można na ulicach „prywatnych kontrolerów”, na przykład prawidłowego parkowania. Potrzebę kontroli, dokładność i pracowitość, skłonność do skrupulatnego planowania i porządku tłumaczy się zazwyczaj wpływem protestantyzmu. W Polsce widoczna jest większa skłonność do improwizacji, co Niemcom kojarzy się z chaosem i brakiem profesjonalizmu, nam zaś, jak wspominałam, z fantazją. Wszystkie te cechy mają

oczywiście dobre i złe strony. Jednak zarówno Niemcy, jak i Polacy często interpretują je jednoznacznie na swoją korzyść, w sposób emocjonalny, ze względu np. na zaszczości historyczne. Dlatego różnice kulturowe łatwo mogą nabrać cech stereotypów.

Inny we mnie

Jak poznawać różnice kulturowe i stereotypy? Kto może w tym pomóc? Pozytywną rolę w uświadamianiu, ale i podważaniu stereotypów, może odegrać literatura tworzona przez migrantów, którzy żyjąc w dwóch światach, mają szczególne predyspozycje do tego, aby wyraźniej postrzegać względność panujących w obu kulturach reguł. Myślę o polskich pisarkach i pisarzach, którzy mieszkają w Niemczech, jak Krzysztof Niewrzęda, Iwona Mickiewicz, Leszek Oświecimski, Dariusz Muszer, Janusz Rudnicki.

Wydaje się, że lekki dystans do samych siebie, do obu kultur, między którymi żyją, a jednocześnie zrozumienie panujących w nich reguł i eksperymentowanie z nimi, to dobre sposoby na zneutralizowanie poczucia obcości, wyższości lub niższości, i na akceptację Innego, także w sobie.

Brygida HELBIG

(Śródtytuły od Redakcji)

■ **Pisarka, literaturoznawczyni, profesor Uniwersytetu Humboldtów i Polsko-Niemieckiego Instytutu Badawczego w Ślubicach, pochodzi ze Szczecina, mieszka w Berlinie. Jej najnowsza powieść „Niebko” jest w gronie ścisłych kandydatów do tegorocznej Nagrody „Nike”.**